



krótko

Przed beatyfikacją

KONKURS. Włączając się w przygotowanie archidiecezji wrocławskiej do beatyfikacji Jana Pawła II, wspólnie z Biurem Podróży „Panorama” i Szkołą Podstawową we Wszehświętem, zapraszamy uczniów klas I–III szkół podstawowych do udziału w konkursie plastycznym pod hasłem „Jan Paweł II – papież dobroci”. Prace należy przesyłać do 31 marca na adres SP we Wszehświętem. Główną nagrodą jest wyjazd dziecka wraz z rodzicem na uroczystości beatyfikacyjne do Watykanu. Rozstrzygnięcie konkursu nastąpi w połowie kwietnia. Patronat honorowy nad konkursem objął abp Marian Gołębiowski.

Otwarto Archidiecezjalne Centrum Rehabilitacji

Im więcej, tym lepiej

Z zewnątrz piękny pałacyk. W środku – miejsce, gdzie pomoc znajdą najbardziej potrzebujący. Zakończył się trwający osiem lat remont ośrodka w Rachowie.

Initiatorem podjęcia tego dzieła był kard. Henryk Gulbinowicz, założyciel fundacji Henricianum, która zakupiła zniszczony dziewiętnastowieczny pałac, gdzie w czasach komunistycznych mieścił się PGR, i przeprowadziła niezbędny remont. Teraz budynek zostanie przekazany wrocławskiej Caritas i będzie trzecim ośrodkiem rehabilitacyjnym prowadzonym przez tę instytucję. – Cieszę się, że taki ośrodek powstał i będzie służył tym, którzy tej pomocy naprawdę potrzebują – mówił abp Marian Gołębiowski, który przewodniczył uroczystej Mszy św. i dokonał otwarcia obiektu. – Społeczeństwo się



Radość z otwarcia ośrodka wyrażali abp Marian Gołębiowski, metropolita wrocławski, i kard. Henryk Gulbinowicz, założyciel fundacji Henricianum

starzeje. Poza tym ludzi, którzy wracają po różnych zabiegach i potrzebują rehabilitacji, jest coraz więcej, dlatego im więcej takich dzieł, tym lepiej – dodał metropolita. Radości z powstania ośrodka nie krył także wójt gminy Malczyce, Ryszard Skuła, na terenie której mieści się centrum. – Jesteśmy szczęśliwi, że Rachów został wybrany jako kolejne ogniwo w tym łańcuszku

dobroczynnych inicjatyw, podejmowanych przez Kościół – mówił. Do tej pory na terenie diecezji Caritas prowadzi 18 tego typu dzieł. Są wśród nich m.in. szkoły dla niepełnosprawnych, domy opieki, warsztaty terapii zajęciowej. – Powstają one z wielkim trudem, ale są dowodem głębokiej wiary tych, którzy je podejmują – mówił bp Edward Janiak. **xrk**

Polska (nie)suverenna?



WROCLAW, 29 STYCZNIA 2011. Konkretne pytania i filmy na temat kwietniowej katastrofy zmusiły do krytycznego myślenia o kształcie naszego kraju

Co naprawdę wydarzyło się 10 kwietnia? Czy to, co się później działo z dowodami i z wrakiem tu-polewa, można nazwać śledztwem? Jak zachowały się w tej trudnej sytuacji autorytety? Tak postawione pytania, w połączeniu z migawkami z lotniska w Smoleńsku po katastrofie rządowego samolotu, i fragmentami filmu „Solidarni 2010” sprowokowały ożywione dyskusje. Liczne zgromadzenia, pomimo mrozu, obejrzeni na wrocławskim rynku dwugodzinny pokaz multimedialny pt. „Zaproszenie do myślenia. Pytania o Smoleńsk”. Organizatorzy: fundacja „Cegiełka na rzecz wolności słowa” Ewy Stankiewicz i portal Solidarniz2010.pl chcieli w ten sposób ułatwić dostęp do materiałów i przenieść w sferę publiczną zagadnienia niewyjaśnionej wciąż sprawy Smoleńskiej. ■

Mercedes za 50 milionów



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Wstęgę przecięli (od lewej): Jarosław Maroszek – dyrektor Departamentu Zdrowia Urzędu Marszałkowskiego, wiceprezydent Wrocławia Adam Grehl, senator Władysław Sidorowicz oraz dyrektor DCO Andrzej Tatuśko

WROCŁAW. Nowy blok operacyjny, nowoczesny sprzęt medyczny, przestronne korytarze oraz komfortowe sale dla pacjentów – tak wygląda oddany do użytku budynek Dolnośląskiego Centrum Onkologii. Mieszczą się w nim wszystkie oddziały chirurgiczne z blokiem operacyjnym, anestezjologią i intensywną terapią. – Lekarze i pielęgniarki mogą już korzystać z bardzo nowoczesnej aparatury, co na pewno bardzo polepszy skuteczność leczenia pacjentów – mówił Andrzej Tatuśko, dyrektor DCO. Zwrócił przy tym uwagę, że rocznie w centrum dokonuje się ok. 3400 operacji. – W starych obiektach w jednej sali były dwa stoły operacyjne.

Teraz każdy stół jest w oddzielnej, nowoczesnej sali, a więc te zespoły będą miały dużo lepsze warunki do przeprowadzania specjalistycznych zabiegów. Zmniejszą się nam też kolejki oczekujących na zabieg – dodał. Koszt wyposażenia nowego obiektu oraz prac remontowych wyniósł 51 mln zł. Dyrektor Tatuśko dziękował za sprawną przeprowadzkę. – To tak, jakbyśmy przesiedli się z małego fiata do wysokiej klasy mercedesa – powiedział. Mówił także o konieczności rozbudowy centrum. Potrzeby są ogromne, gdyż każdego roku liczba pacjentów z nowotworami zwiększa się o ok. 3 proc. w stosunku do roku poprzedniego. **xrk**

Wszyscy wyszli bogatsi



TOMASZ BIALASZCZYK

WROCŁAW. Drugi koncert charytatywny dla rodziny Świdrów odbył się w sali Radia Wrocław 28 stycznia. Liczne grono muzyków ofiarowało swój czas i talent. W czasie trzygodzinnego koncertu wystąpił m.in. Chór Rady Miejskiej Wrocławia, a także Zespół 40 synów i 30 wnuków jeżdżących

na 70 osłétach. – Obdarowywanie czyni nas tak naprawdę bogatszymi – apelował Jerzy Skoczylas. W czasie obu koncertów zebrano ponad 12 tys. zł. Dodatkowo EnergiaPro przekazała rodzinie Świdrów 15 tys. zł. Zgromadzone fundusze pozwolą na rehabilitację poszkodowanej w wypadku rodziny. W październiku ubiegłego roku w wyniku staranowania samochodu zginęła ich 7-letnia córka Dominka. Pozostali członkowie rodziny z licznymi obrażeniami trafili do wrocławskich szpitali. Ponadto istniała obawa, że ojciec – Wiesław Świder (na zdjęciu) nie będzie mógł kontynuować swojej pracy muzyka, terapeuty i wolontariusza zajmującego się dziećmi niepełnosprawnymi. Zakup specjalistycznego sprzętu umożliwi mu zarobkowanie. **tb**

Podwójny doktorat

OSTRÓW TUMSKI. Obchodząc uroczyste wspomnienie św. Tomasza z Akwinu, Papieski Wydział Teologiczny uhonorował najwyższym odznaczeniem akademickim – doktoratem honoris causa dwóch profesorów Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego: ks. Czesława Bartnika i ks. Stanisława Kowalczyka. – Spłacamy nasz dług wobec lubelskiej uczelni, gdzie kształciło się wielu wrocławskich profesorów i biskupów – mówił rektor PWT ks. prof. Waldemar Irek, podkreślając, że KUL zawsze przekazywał solidną wiedzę i warsztat naukowy, ale także miłość Kościoła. Autorzy laudacji wygłoszonych na cześć nowych doktorów nie tylko wspominali ogromną ilość publikacji, ale też podkreślali ich pracowitość, głęboką wiarę i mądrość. – To ludzie, którzy należą do ścisłej czołówki najwybitniejszych polskich uczonych, a ich pozycje naukowe nie starzeją się z biegiem lat – można



KS. RAFAŁ KOWALSKI

Rektor PWT ks. prof. Irek wręcza najwyższe odznaczenie akademickie ks. prof. Kowalczykowi

było usłyszeć w czasie uroczystości. – Nie wiem, czy nie popsuję listy honorowych doktorów tej uczelni – żartował ks. prof. Bartnik, wspominając papieża Benedykta XVI i kard. Tarcisio Bertone, odznaczonych w poprzednich latach przez PWT. **kra**

Polonez dla Fredry



MARCJNIEJEDZICZAK

Dolnośląscy maturzyści zatańczyli po raz jedenasty

RYNEK. Ponad 2,5 tysiąca maturzystów z Wrocławia i okolic zebrało się na wrocławskim rynku, by zatańczyć poloneza dla hr. Fredry. Według zwyczaju, ma to zapewnić zdany egzamin dojrzałości. W pierwszym rzędzie tradycyjnie zatańczył prezydent Rafał Dutkiewicz. Po raz pierwszy towarzyszyły mu maturzystki przebrane w stroje wypożyczone z Teatru Muzycznego „Capitol”. Były to Weronika Wasiak z LO nr 8, Paulina Majba z Liceum Salezjańskiego oraz Magda Jakubowska i Karolina Witasik z LO nr 4. Nie tylko w pierwszym rzędzie było barwnie. W długim na dwie

pierzeje rynku korowodzie tańczących można było zobaczyć uczniów w strojach ludowych, w fartuchach szpitalnych, strojach budowlańców, a nawet postaci z filmów takich jak „Avatar”. Każdy z uczestników tego niezwykłego wydarzenia otrzymał certyfikat udziału. **amg**

GOŚĆ WROCŁAWSKI

wroclaw@goscniemiezy.pl

ADRES REDAKCJI: 50-245 Wrocław, ul. Trzebnicka 11/4
TELEFON/FAKS: (71) 322 30 72, (71) 322 37 09, (71) 327 11 47
REDAGUJĄ: ks. Rafał Kowalski – dyrektor oddziału, Agata Combik, Małgorzata Łukasiewicz

Gdzie szukać pomocy, gdy nie starcza do pierwszego?

Nie dać się nabić w butelkę

Trudno powiedzieć, ile tego typu punktów funkcjonuje w naszym mieście. Dla wielu jednak stały się ostatnią deską ratunku, **gdy brakuje na leki lub węgiel.**

Lombardy, wbrew pozorom, nie są odwiedzane jedynie przez tych, którzy zastawiają ostatnią obręczkę, by kupić alkohol. Okazuje się, że coraz częściej ich klientami stają się osoby, którym w danym momencie zabrakło pieniędzy na niezaplanowane wydatki, a na rentę, emeryturę, zasiłek czy wypłatę trzeba czekać do końca miesiąca. – Ponad połowa naszych klientów to zwyczajni ludzie – mówi pracownik jednego z punktów, gdzie pożyczkę można otrzymać w kilka minut. – Czasem żalą się, że nie mają na opał albo na opłaty. Czasem po prostu brakuje na życie. Zastawiają wszystko: od pralek, telewizorów, przez telefony komórkowe, aż po złoto. Ponad 70 proc. wraca, by odzyskać zastawiony przedmiot. Wiemy jednak, że pojawiają się u nas znowu, mimo że przecież oddają pożyczoną kwotę wraz z odsetkami – zaznacza. Wysokość odsetek zależy od tego, na jak długo pożyczylimy pieniądze. – U nas nie ma problemu – jeśli ktoś chce na tydzień, otrzymuje na tydzień, jeśli chce na miesiąc – ma na miesiąc. Rekordzista czekał ponad rok. Wówczas odsetki są naprawdę duże – wyjaśnia. Czy rzeczywiście tzw. chwilówki stały się lekarstwem na polską biedę?

Jak u lekarza

W ubiegłym roku Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej we Wrocławiu na swoją działalność wydał 164 133 538 zł. Według szacunków, ok. 5 proc. mieszkańców stolicy Dol-



KS. RAFAŁ KOWALSKI

nego Śląska trzeba było objąć pomocą z powodu ubóstwa lub innych trudności życiowych. Najczęściej pomoc ta jest udzielana w formie zasiłków lub dodatków, dofinansowania posiłków lub turnusów rehabilitacyjnych czy warsztatów terapii zajęciowej. MOPS prowadzi także kilkanaście domów pomocy społecznej, w których średni koszt utrzymania jednego mieszkańca na miesiąc wynosi od 2 do 4 tys. zł. – Kluczowym warunkiem uzyskania świadczenia z pomocy społecznej jest zawsze wniosek zainteresowanego – mówi Dominik Golema, dyrektor Departamentu Spraw Społecznych Urzędu Miejskiego. Bywa, że ludzie, którzy z różnych powodów znaleźli się w trudniejszej sytuacji, nie proszą o pomoc. – Pomijając oczywiście sytuacje zagrożenia życia, nie możemy nikogo wspierać na siłę – dodaje. Drugi warunek to wywiad środowiskowy. – Zdarza się, że gdy występujący o wsparcie dowiadują się o nim, natychmiast wycofują swoją prośbę. Nie wiemy, dlaczego. Czy uważają, że jest to wkraczanie w ich intymność? Przecież idąc do lekarza, musimy pozwolić się zbadać, by ten mógł wypisać odpowiednie leki – zaznacza dyrektor Golema.

A co, jeśli zabraknie na leki lub węgiel? – Istnieje możliwość wypłacenia tzw. zasiłku celowego, który, jak sama nazwa wskazuje, jest przeznaczony na konkretne potrzeby. Najczęściej jest to właśnie wykup lekarstw lub zakup opału na zimę, ewentualnie w przypadku biedniejszych rodzin wyprawka dla dzieci rozpoczynających nowy rok szkolny – wyjaśnia Jacek Sutoryk, dyrektor wrocławskiego MOPS-u, dodając, że w ubiegłym roku z tego typu zasiłku skorzystało ponad 7 tys. osób, a łączna kwota świadczeń z nim związanych to 8 278 816 zł. Lombard nie jest zatem ostatnią deską ratunku.

Oddaj medykamenty

Pomocy udziela także Caritas Archidiecezji Wrocławskiej. Tutaj nie tylko można poprosić o leki, ale także otrzymać odzież, a nawet skorzystać z łaźni. Dziennie zainteresowanych kąpielą jest ok. 50–60 osób. Siostra Agnieszka w ubiegłym roku zrealizowała 230 recept. – Najczęściej zgłaszają się ludzie, którzy mają niskie renty i emerytury lub zasiłki i po prostu nie stać ich na wykupienie lekarstw przepisanych

W 2010 r. 5 proc. wrocławian było objętych pomocą społeczną

przez lekarza – tłumaczy. – Zbieramy recepty i raz w tygodniu kupujemy leki. Ponadto Caritas dysponuje lekami pochodzącymi z darów. – Bywa tak, że ktoś z różnych powodów musiał odstawić lek. Czasem różnego rodzaju medykamenty zwyczajnie zalegają w naszych apteczkach, dlatego jeśli nie minął ich termin ważności, można przynieść je do nas. Za naszym pośrednictwem trafia do potrzebujących – wyjaśnia siostra, zwracając uwagę, że w 2010 r. z tej pomocy skorzystało 1150 pacjentów.

Szacuje się, że we Wrocławiu działa ok. 150 lombardów, chociaż w rzeczywistości ta liczba może być zdecydowanie większa. W prasie namnożyło się reklam instytucji gotowych dać pożyczkę każdemu i natychmiast, oczywiście nie za darmo. Oprocentowanie w skali roku, a właściwie opłata za wydanie pieniędzy od ręki nierzadko przekracza 100 proc. pożyczonej sumy. Jeśli zatem naprawdę potrzebujemy pomocy, rozejrzyjmy się dookoła. Może się okazać, że jest ona w zasięgu ręki... znacznie taniej i bezpieczniej.

Ks. Rafał Kowalski

Podróż bez biletu

SYBIRACY. Ludzie wyrwani nocą ze snu i popędzani przy pakowaniu skromnego dobytku przez żołnierzy NKWD. Rewizja domów, bicie opornych i lamentujące dzieci. A wokół **atmosfera strachu paraliżująca myślenie i działanie.** Grozę sytuacji zaostrzał siarczasty mróz nocą z 9 na 10 lutego 1940 r. To nie sceny filmowe.

tekst i zdjęcia

MAŁGORZATA ŁUKASZEWICZ

mlukaszewicz@goscniiedzielny.pl

Tak wyglądały cztery masowe wywózki „elementów antysowieckich” – ludności z Kresów Wschodnich. Nikt nie zna dokładnej liczby deportowanych. Badacze szacują, że wywieziono w ten sposób ok. 900 tys. ludzi. Do dzisiaj wspomnienia sowieckiego terroru budzą wiele emocji. Nie sposób oddać cierpienia setek tysięcy ludzi zesłanych, zmuszonych do ciężkiej pracy w okrutnych warunkach z dala od rodzinnego kraju.

W ciemnym wagonie

– Zsyłali, bo potrzeba było taniej siły roboczej do karczowania tajgi, pracy w górnictwie i przemyśle, a poza tym kresowy patriotyzm budził niepokój wschodnich sąsiadów – wyjaśnia prof. Anto-

ni Kuczyński, wieloletni badacz Syberii.

Scenariusz był podobny: żołnierze w środku nocy lub wczesnym rankiem budzili mieszkańców, dając godzinę na spakowanie najważniejszych rzeczy – posiłki, przyborów kuchennych, jedzenia. Całe rodziny dowożono na stację kolejową. Tam załadowywano przez kilkanaście godzin od 30 do 60 osób do jednego wagonu.

Często ludzie nie wierzyli, mimo pogłosek o wywózkach, że ich deportują. Bo jak? Całą wieś? Zwłaszcza podczas pierwszej wojennej zyski ludzie nie domyślali się, dokąd jada. W jednej chwili, zostawiając dorobek życia, stawali się nędzarzami z urzędowym kwitem w rękę, potwierdzającym rodzaj pozostawionego dobytku. Na stacji ludzie płakali, złorzeczyli, histeryzowali, poddając się rozkazom żołnierzy. – „Kiedy zapędzono wszystkich, zamknęli drzwi,



Kartki dla Kazimierzy Wróblewskiej, dyrektor szkoły w Semipałatyńsku, przygotowane przez uczniów w 1945 r. Zwracają uwagę polskie motywy narodowe: barwy, godło i flaga

zakręcając od zewnątrz śrubą z nakrętką. W wagonie zrobiło się ciemno, pociąg ruszył...” – pisze Henryk Dzierżek we wspomnieniach, przechowywanych we wrocławskiej bibliotece Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego.

Ściany wagonów były oszronione, wewnątrz unosił się odór, a gdy skończyły się domowe zapasy żywności, cierpieli głód. Raz na dwa dni mężczyźni wychodzili pod konwojem po wrzątek (ów słynny „kipiatok”). Zanim donieśli do wagonu, woda była zimna. Przynosili też trochę węgla. Od czasu do czasu można było dostać w wiadrach jakąś zupę. Zesłańcom mówiło się, że przenoszą ich na miesiąc w inne miejsce. Tymczasem ten miesiąc trwał latami, a nawet do końca życia.

Nie rabotajet – nie kuszajet

Na miejscu dostawali siekiere i piłę, szli do wyrębu lasu lub do innej pracy. Wszyscy powyżej 12. roku życia pracowali codziennie przez 12 godzin obowiązkowo, nawet w 40-stopniowym mrozie. A po pracy budowali własne mieszkania.

Raz dziennie dostawali zupę, przeważnie z solonej ryby lub ka-



Prawie tysiąc teczek zgromadzonych w archiwum – wskazuje Paulina Suchecka, dyrektor biura i biblioteki Polskiego Towarzystwa Ludoznawczego we Wrocławiu



Nadesłane materiały mają wartość historyczną: oryginalne listy pisane z Syberii, fotografie, dokumenty czy dzienniki

szy owsianej, kiszonych liści kapusty, do tego porcję chleba po ok. 50 dkg, a wyjątkowo po 2 dkg cukru. Pożywienie otrzymywał tylko ten, kto wyrobił normę. Jeśli ktoś nie dostał przez tydzień nic, a był zamknięty w izolacji, umierał.

Załamaniem psychicznym zesłańców zwiększało podatność na choroby. Brak lekarstw i środków czystości pogarszał ten stan. Zapalenie płuc, dur brzuszny, tyfus, zapalenie opon mózgowych i malaria dziesiątkowały, zwłaszcza starców i dzieci. Na nogach tworzyły się wrzody, które nie chciały się goić, ropiały dziąsła. Deportowani cierpieli głód, który najgorszy był w zimie. W lecie oszukiwało się go na przykład gotowanymi liśćmi brzozy. Czasem udało się znaleźć kilka surowych ziemniaków, które smakowały jak wyborna surówka. Za najmniejszą kradzież żywności karano więzieniem, a nawet śmiercią. Tak stało się z braćmi Romana Bazeluka. Ukradli worek mąki. Na więzienie skazano także ich matkę „za to, że źle ich wychowała”. Wypuszczono ją po roku, opuchniętą z głodu. Wkrótce umarła.

Rozsiani po świecie

– Ci, którym udało się szczęśliwie przeżyć deportację i pobyt na Syberii, wyruszyli z armią gen. Andersa dzięki amnestii wynikającej z polsko-rosyjskiego porozumienia Sikorski-Majski – wyjaśnia prof. Antoni Kuczyński. – Dziś, oprócz Polski, zamieszkują Nową Zelandię, Australię, Stany Zjednoczone, Afrykę Południową. Natomiast z Polaków zesłanych po II wojnie światowej ze względu na wrogie nastawienie do nowego ładu i porządku z terenu Litwy, Ukrainy i Białorusi pozostało za Uralem bardzo mało.

Dzisiejsi Sybiracy – potomkowie zesłańców lub emigrantów z wyboru – działają w organizacji: Kongres Polaków w Rosji, która łączy ośrodki polonijne: „Ogniw” w Irkucku, „Orzeł Biały” w Tomsku i „Polonia” w Jakucku. Czerpiąc z najnowszych badań naukowych, przybliżają Polakom historię, którą tworzyli na Syberii. Ta „nieludzka ziemia” była świadkiem śmierci tysięcy rodaków. ■



Ziemia oswojona



PROF. ANTONI KUCZYŃSKI, ETNOLOG I HISTORIK, TWÓRCA OFICyny WYDAWNICZEJ „BIBLIOTEKA ZEŚLAŃCA”, REDAKTOR NACZELNY KWARTALNIKA „ZEŚLANIEC”, DZIAŁACZ ZWIĄZKU SYBIRAKÓW

– Stosunki polsko-syberyjskie sięgają czasów wojen Stefana Batorego w XVI wieku. Na Sybir wysiedlano

uczestników kolejnych powstań narodowych, działaczy ruchów robotniczych, wszystkich niepokornych wobec systemu. W XX w., za rządów Stalina, deportowano ludność Kresów Wschodnich. Polacy, mimo że znaleźli się przymusowo na Syberii, nie zaniedbali rozwoju zawodowego. Dzięki niebywalej wytrwałości wnieśli ogromny wkład w badania tamtejszych obszarów. Do dzisiaj nikt nie napisał lepszego dzieła o etnografii Jakutów niż Wacław Sieroszewski. W Tomsku Florentyn Orzeszko (brat męża Elizy Orzeszkowej), lekarz i powstaniec, zdobył prawo wykonywania zawodu i leczył więźniów. Jego syn – architekt – zaprojektował budowlę, które do dzisiaj zdobią Tomsk.

W Jakucji pasma górskie nie bez powodu nazwano na cześć Aleksandra Czekanowskiego, powstańca, biologa i geologa, oraz Jana Czerskiego, zesłańca, geologa, paleontologa i przyrodnika. A na dalekim Sachalinie: Góra Bronisława Piłsudskiego. Dzisiaj z jego dzieł korzysta każdy, kto zajmuje się problemami etnicznymi Dalekiego Wschodu.

Na Syberię przybywali też osadnicy z wyboru, głównie z ziem zaboru rosyjskiego. Poszukiwali lepszych warunków życia i pracy. Stali się pionierami cywilizacji wschodniej Rosji. Polscy specjaliści odegrali istotną rolę w budowie Kolei Transsyberyjskiej. Warszawskie Towarzystwo Przemysłu Metalowego hr. Andrzeja Zamoyskiego i inż. Konstantego Rudzkiego wykonało wiele mostów na „transsybirce” (m.in. imponującą przeprawę przez Amur pod Chabarowskiem o długości 2,5 km!).

Potomkowie Polaków, którzy dobrowolnie wyemigrowali w XIX w., są świadomi swojego pochodzenia. Kultuwują polskie tradycje. Obchodzą Boże Narodzenie i Wielkanoc, uczą się języka polskiego w miejscowej szkole. Najbardziej ożywa w nich polskość, kiedy spotykają rodaka.

Kilka lat temu przebywałem na badaniach w Jakucji. W przychodni spotkałem kobietę o ciemnej karnacji, która spojrzawszy na mój polski paszport, nie kryjąc radości w głosie, oznajmiła: „Gospodin profesor, wy Polak? Ja też!”. Okazało się, że jej pradziadek uczestniczył w powstaniu styczniowym.

W Białymstoku, położonym 120 km od Tomska, żyją starsi ludzie, przesiedleńcy z guberni grodzieńskiej. Z tęsknoty za rodzinnymi stronami nadali swojej miejscowości polską nazwę. Niektórzy, mimo że nie mówią w naszym języku, śpiewają w Kościele drżącym głosem: „Boże, coś Polskę...”. To dopiero robi wrażenie! Chciałbym zaznaczyć, że w polskiej diasporze na Syberii są także byli mieszkańcy republik: Białoruskiej, Litewskiej i Ukraińskiej, którzy wyjeżdżali w głąb Rosji w latach 50. XX w., ponieważ mieli tam lepsze możliwości zarobkowania.

Rok Biblijny w archidiecezji



opowiada

KS. MARIUSZ ROSIK

wroclaw@goscniezielny.pl

Góra Błogosławieństw

W okolicach Kafarnaum, na północnym brzegu jeziora Genezaret, wspięta się niewysokie wzgórze, gdzie Jezus nauczał o szczęściu. Dziś na Górze Błogosławieństw rozkłada swe konary prastary terebint. Jeszcze do niedawna stały tu trzy takie drzewa, wielkie, rozłożyste, z korzeniami zapuszczonymi w wody jeziora. Dla beduińskich plemion było to święte miejsce, w którym przypominano „Błogosławieństwa Jezusa”, czczonego w islamie jako proroka. Według jednej z beduińskich tradycji, Jezus wypowiedzieć miał błogosławieństwa pod trzema terebintami. Z czasem jednak doszło do kłótni pomiędzy nomadami wypasającymi swe stada. Czyciele Allaha wycięli dwa drzewa. Pozostało tylko jedno. Dziś obok niego wystawiono Domus Galilaeae, centrum formacyjne Drogi Neokatechumenalnej. Nowoczesny kompleks znakomicie wkomponowuje się w architekturę wzgórze. Szerokie schody kaskadami spadają z tarasu na szeleszczący pomrukiem fal brzeg jeziora. Jest w Domus Galilaeae miejsce niezwykle. To biblioteka. Budowana na planie koła, w którego centrum stoi otwarta Biblia: w samym środku kopuły, wyobrażającej naszą planetę. Wchodząc do biblioteki, ma się wrażenie, że odbywa się podróż do wnętrza Ziemi. W jej centrum umieszczono księgę Słowa, którym Bóg podtrzymuje cały świat w istnieniu. A na zewnątrz? Pokryta zielenią Góra Błogosławieństw w niczym nie przypomina żółtego i skalistego Synaju. A przecież Jezus wybrał ją specjalnie, by być zapamiętanym jako nowy Mojżesz: jak Mojżesz nadał Izraelowi prawo Starego Przymierza na górze Synaj, tak Jezus nadaje Kościołowi prawo Nowego Przymierza na Górze Błogosławieństw. By je poznać, wystarczy otworzyć 5. rozdział Mateuszowej Ewangelii.



KS. MARIUSZ ROSIK

Wrocławskie uroczystości w stolicy Francji

Przybyli do źródła

„Mój Boże, jaka skomplikowana jest historia Polski: o Lwowie i o Wrocławiu, o przyszłości naszego kraju mówimy w Paryżu”.

Tymi słowami zwrócił się do uczestników uroczystości, która odbyła się w kościele Saint-Germain-des-Prés, prezydent Wrocławia Rafał Dutkiewicz. Z jego inicjatywy w tej najstarszej paryskiej świątyni odsłonięto tablicę upamiętniającą króla Jana Kazimierza. Miejsce obchodów nie było przypadkowe. Po zrzeczeniu się korony i abdykacji w 1669 r. król osiadł we Francji w niezwykle dochodowym wówczas opactwie Saint-Germain-des-Prés. Tu do śmierci pełnił funkcję opata. Pochowany został w katedrze wawelskiej, jednak jego serce znajduje się w tym właśnie kościele.

Stolica Dolnego Śląska ma szczególny dług wobec monarchii. Był on bowiem fundatorem Uniwersytetu Lwowskiego, którego profesorem po II wojnie światowej przybyli do Wrocławia. Dzięki ich wysiłkowi szybko odrodził się Uniwersytet Wrocławski. Przypominał o tym Rafał Dutkiewicz, mówiąc, że wrocławska rzeka uniwersytecka ma swoje źródło we Lwowie. – Nie ulega wątpliwości, że Uniwersytet Jana Kazimierza był zjawiskiem niezwykle – zaznaczył prezydent. – Wtedy wybitni naukowcy w różnych częściach świata uczy-

ZDJEŃCIA KS. GRZEGORZ STOI



Nagrobek serca Jana Kazimierza w kościele Saint-Germain-des-Prés.

li się języka polskiego, aby studiować prace polskich matematyków. Wówczas na seminariach studenckich analizowano tematy wyprzedzające koncepcje Poppera. Wtedy właśnie tam, we Lwowie, rewelacyjne i rewolucyjne tezy Gödla widziano jako oczywiste, same przez się zrozumiałe. Dziękujemy dziś fundatorowi tego uniwersytetu w miejscu, gdzie pochowano jego królewskie serce – dodał Dutkiewicz.

Na uroczystości metropolita wrocławski abp Marian Gołębiewski, który pobłogosławił tablicę, wzywał, by ci, którzy będą odwiedzać paryski kościół i wspominać czasy historyczne, podejmowali nowe wyzwania i tworzyli lepszą przyszłość zarówno w Polsce, jak i nad brzegami Sekwany. **xrk**



Tablica w dwóch językach informuje o związkach Lwowa, Paryża i Wrocławia

Światowe Dni Młodzieży Madryt 2011 i skauci

Do korzeni szlakiem muszli

W ich rękach znajdują się bazy noclegowe dla kolegów z całego świata. Wcześniej przemierzają piechotą dziesiątki kilometrów. Skauci z Dolnego Śląska **przygodę ze świętem młodych przeżyją radośnie i... w pocie czoła.**



Skauci są wciąż w drodze. Tuż przed ŚDM powędrują do Composteli

Do wyjazdu na sierpniowy ŚDM w Madrycie – pod hasłem „Zakorzeni i zbudowani na Chrystusie, mocni w wierze” (por. Kol 2,7) – z terenu naszej archidiecezji przygotowuje się kilkaset osób, w tym również członkowie dolnośląskiego środowiska Skautów Europy. 50 osób z ich grona wyruszy do Hiszpanii jako wolontariusze.

– Skauci sprawdzili się już przy tego rodzaju spotkaniach i pod względem organizacyjnym, i jako ludzie budujący wokół siebie bardzo pozytywny klimat – mówi Paweł Lochyński, hufcowy dolnośląski. – Organizatorzy ŚDM zaprosili więc Federację Skautingu Europejskiego do współpracy. Z Polski pojedzie do Madrytu 300 wolontariuszy. Ekipa z Dolnego Śląska będzie odpowiadać za miejsca noclegowe, wydawanie posiłków, udzielanie informacji. Zanim zaczniemy naszą misję, przygotowujemy się do niej przez pielgrzymkę do grobu św. Jakuba Ap. w Santiago de Compostela – miejsca dla skautów bardzo ważnego. Przejdziemy drogami św. Jakuba, tzw. camino, na pewno co najmniej 100 km. Nasza wyprawa, łącznie z pielgrzymką, specjalnym szkoleniem i udziałem w ŚDM, potrwa od 5 do 21 sierpnia.

W ramach przygotowań w każdy drugi wtorek miesiąca harcerze spotykają się we wrocławskim kościele pw. św. Faustyny na Mszy św. o 19.40. Eucharystia, pod przewodnictwem o. Marka Kosendiaka SSCC i innych harcerskich duszpasterzy, odprawiana jest w języku łacińskim, z homilią związaną zawsze w tematykę ŚDM. **ac**

Dołącz, pomóż, powiedz innym

Grupa 50 wolontariuszy tworząca się w środowisku skautów otwarta jest także na osoby spoza harcerskiego grona w wieku od 17 lat wzwyż (szczegółowe informacje na www.fse.wroc.pl). Ich misję – uzależnioną od zgromadzenia 50 tys. zł. – można wesprzeć, przekazując środki na konto Stowarzyszenia Harcerstwa Katolickiego „Zawisza” – Federacji Skautingu Europejskiego: 25 1090 2402 0000 0001 1536 2536, tytułem „darowizna Madryt”. Zapisy na ŚDM trwają również w wielu innych punktach organizowanych przez Diecezjalne Duszpasterstwo Młodzieży. Więcej na www.ddm.wroc.pl.

Przed przerwą zimową w województwie dolnośląskim (14–27 lutego)

Śliski sposób na ferie

Jedni niczym zawodowcy zaliczają kolejne okrążenia, inni pierwszy raz z łyżwami na nogach wołają bezpiecznie – z bandą w zasięgu ręki.

Wśród licznych amatorów jazdy na łyżwach wyróżnia się jedna osoba kręcąca piruety. To Liliana Sokół, która trenuje łyżwiarstwo od dwóch lat, ale dopiero teraz może pojeździć w rodzinnym mieście. – Lodowisko bardzo mi się podoba, jest duże; większe niż podobne tego typu obiekty we Wrocławiu. Jest dobrze przystosowane do jazdy – komentuje łyżwiarka.

Nowo otwarty Biały Orlik w Brzegu Dolnym cieszy się dużym powodzeniem. W tygodniu codziennie korzysta z niego około setki amatorów łyżew, w weekendy bywa więcej osób. Można tu spotkać całe rodziny i grupy młodzieży szukającej aktywnej formy spędzenia wolnego czasu.

Lodowisko czynne jest codziennie, a wejście na taflę odbywa się o pełnych godzinach, od poniedziałku do piątku od 15.00 do 21.00, a w weekendy i święta od 12.00 do 21.00. Bilet wstępu dla



Najmłodszy łyżwiarz, nie czekając na wolne dni, już trenują jazdę na nowym lodowisku

dzieci oraz młodzieży za godzinę jazdy wynosi 3 zł, dla dorosłych 6 zł. Ci, którzy nie mają swoich łyżew, mogą je wypożyczyć. Koszt wypożyczenia jednej pary to 3 zł i 5 zł. **amg**

zapowiedzi

Pielgrzymuj z nami

Do kraju biblijnych wydarzeń. W związku z przeżywanym w naszej archidiecezji Rokiem Biblijnym zapraszamy wszystkich czytelników **od 5 do 12 marca** na pielgrzymkę z GN do Ziemi Świętej. Dzięki inicjatywie Biura Podróży Panorama będziemy

mogli skorzystać z uruchomionego już połączenia Wrocław-Tel Awiw. Nawiedzimy m.in. Jerozolimę i Betlejem, przepłyniemy przez Jezioro Galilejskie, wjedziemy na Górę Tabor. Informacje i zapisy tel. 71 343 44 41 lub 71 329 55 11. **■**

Pod patronatem „Gościa”

■ R E K L A M A ■

z Wrocławia do ZIEMI ŚWIĘTEJ samolotem

12.02-19.02.11	05.03-12.03.11
26.02-05.03.11	12.03-19.03.11
	19.03-26.03.11
	26.03-02.04.11

www.panorama.wroclaw.pl

BIURO PODRÓŻY
PANORAMA
Sp. z o.o.

ul. Piłsudskiego 38, Wrocław
tel.: 713434441, 713295511

Openernicus
AIRPORT WROCLAW

Zamiast wysokiej wieży sanktuarium – wielki gmach kina, zamiast pielgrzyniego placu głośne puby i ponure zakłady pogrzebowe. Czarna Madonna we Wrocławiu **weszła między ludzi**, ich domy, ich sprawy wesołe i smutne. A z Nią Jej stróże, synowie św. Pawła, z tajemnicą pustyni – i bliskiej przyjaźni z Janem Pawłem II.



Pod obrazem św. Pawła w dniu jego święta

W Małej Jasnej Górze

Z Maryją w cieniu palmy

W kościele przy ul. św. Antoniego barwne opowieści kryją się w każdym zakamarku. Jedna z nich w chłodne zimowe dni prowadzi wprost do gorącego Egiptu. Wszystko dzięki uroczystości św. Pawła z Teb Pierwszego Pustelnika, duchowego ojca paulinów – duszpasterzy tutejszej parafii i kościoła, wrocławskiej Małej Jasnej Góry. Tuż po tzw. pawelkach paulini obchodzą również wspomnienie św. Antoniego Opała – innego słynnego pustelnika, który odwiedził św. Pawła, oraz bł. Euzebiusza – założyciela zakonu. W tym roku bardziej niż zwykle towarzyszy im Jan Paweł II.

Daktyle, lwy i... komórki

O św. Pawle przypomina obraz przy wejściu do zakrystii. Święty pustelnik (zm. 341 r.) spędził na pustyni 90 lat. Zgodnie z przekazem św. Hieronima mieszkał w grocie, pił wodę z małego źródła, żywił się owocami rosnącej obok palmy i chlebem przynoszonym przez kruka. Gdy zmarł w wieku 113 lat, w jego pochówku pomogły dwa lwy. Przed śmiercią odwiedził go św. Antoni – również widoczny na obrazie.

Każdy fragment tej historii to cała studnia treści. Choćby lwy. – Można je skojarzyć z zakładami pogrzebowymi na trasie do tego kościoła i zapytać o naszą gotowość na śmierć – zauważył ks. Aleksander Radecki w czasie odpustowych uroczystości. I wspominał o nie-



Podczas uroczystości ku czci św. Pawła specjalne błogosławieństwo udzielane jest kobietom oczekującym dziecka i najmłodszym. Im także rozdawane są słodycze, znak „smakołyków pustyni” – zapowiedź Eucharystii

modnych dziś słowach: asceza, post, wyrzeczenie. – Pawłowi wystarczyły daktyle, pół chleba, woda i odzież z liści palm. Przymknijmy oczy i pomyślmy o naszych lodówkach, spiżarkach, szafach, łózkach, stosach butów – mówił. I za Janem Pawłem II ukazał św. Pawła jako „bohatera ostatecznych decyzji człowieka, który (...) odchodzi od świata i żyje dla Boga w maksymalnym wyrzeczeniu siebie”. Warto na niego spojrzeć, gdy nie umiemy wyrzec się choćby mięsa w piątek, nadmiaru

słodczy... Przykład ascezy dla każdego? Telefony. – Co to jest telefon komórkowy? Elektroniczna smycz, a smycz oznacza niewolę – przekonywał ks. A. Radecki. – Kochani niewolnicy, a jakby tak dzień bez komórki przeżyć?

A w pustelni tłumy

– Jasną Górę Ojciec Święty odwiedzał podczas każdej pielgrzymki do kraju. Tu prowadził ludzi do Maryi, uczył zawierzenia Jej. Poprzez to miejsce zaprzyjaźnił się także z paulinami – mówi o. Mariusz Tabulski, przeor wrocławskiej wspólnoty. – W Częstochowie, ale także w naszym kościele we Wrocławiu szczególnie o nim pamiętamy. Znaczenie naszej posługi, również we wrocławskiej Małej Jasnej Górze, tłumaczą słowa, które Jan Paweł II kierował do nas w czasie kolejnych pielgrzymek. Choćby tej z czerwca 1983 r.: „Łaska Jasnej Góry stała się wspólnym charyzmatem całego waszego zakonu” – podkreślał, wskazując zwłaszcza na „duszpasterstwo konfesjonatu”, i życzył, aby przez paulińską posługę „Jasna Góra rosła i promieniowa-

ła.” Jan Paweł II mówił o „promieniowaniu mocy Ducha Świętego” poprzez Maryję. „I wy, drodzy bracia, znajdujecie się jak gdyby na drodze tego promieniowania: ono przez Was przechodzi, ono się włącza w Waszą posługę, stanowi tej posługi codzienną treść (...)”.

„Synowie św. Pawła pustelnika i sami pustelnicy – aleśmy im urządzili pustelnię!” – żartował papież w 1991 r., zwracając się do tłumów pod Jasnogórskim szczytem. We Wrocławiu pauliński kościół też nie świeci pustkami. Za sprawą ludzi przystępujących tutaj do sakramentu pokuty, ale także dzięki wspólnotom, które tu znalazły swoje miejsce. Na paulińskiej pustyni można spotkać na przykład... Jana Chrzciciela. To m.in. wspólnota Koinonia Jan Chrzciciel sprawia, że Mała Jasna Góra promieniuje na cały Wrocław – choćby przez czerwcowy Marsz dla Rodzin. Obecnie włącza się w przygotowania do beatyfikacji Jana Pawła II. – 2 kwietnia zapraszamy na Marsz dla Jezusa, który przejdzie ulicami miasta – mówi lider wspólnoty Marek Maj.

Agata Combi

Dlaczego są biali?

Zakon Świętego Pawła Pierwszego Pustelnika (OSPPE) powstał na terenie Węgier. Za założyciela zakonu uznaje się bł. Euzebiusza z Ostrzyhomia, który w XIII w. zgromadził pustelników żyjących w puszczech nad Dunajem. Za swego duchowego ojca uznali św. Pawła z Teb. Od początku głęboką czcią darzyli Maryję. Ich białe habity mają być, na wzór szat chrzcielnych, znakiem nowego życia.